Kuryer Poznański.

No. 237. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 15 października 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenoye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. E. Ritter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 października.

Adres bawarskiego stronnictwa patryotycznego został wczoraj przyjęty 79 głosami przeciw 76. Dziwnym zbiegiem okoliczności wyrwała śmierć z grona liberałów na chwilę przed stanowczą walką posła Schackerta z Würzburga, tak że patryoci odtąd rozporządzają większością trzech głosów. — Rozprawy w izbie były gorące. Najpierw zabrał głos poseł Russwurm, patryota, a przemawiając za adresem, odparł zarazem insynuacyą, rzuconą dnia poprzedniego przez ministra Lutza i barona Stauffenberga, jakoby stronnictwo katolickie pragnęło ustalić przewagę Kościoła nad państwem. Daléj wykazuje, że Biskupom przysługuje prawo do oświecania w chwilach tak ważnych, jak wybory, swych owieczek; na dowód zaś, o ile się różnią tonem i układem poważne listy Pasterskie od niegodnych wycieczek gazet liberalnych przeciw katolikom, odczytuje niektóre ustępy z tychże gazet, poczém kończy wykrzyknikiem: „Precz z pogwałcającymi prawo geometrami okręgów wyborczych!“ — Następnie wstępuje na mównicę poseł Schels i rzuca z niéj w oczy liberałom gorzką prawdę, że dążą do zatopienia odrębności bawarskiéj w cesarstwie niemieckiém. — Powstaje ogromna między liberałami wrzawa, baron Stauffenberg woła, że to jest zarzut zdrady kraju i wychodzi z sali a za nim reszta liberałów. W skutek tego zapytuje poseł Schels marszałka izby, czy zasłużył na powołanie do porządku, na co tenże przeczącą daje odpowiedź. Gdy przecież prezes gabinetu marszałkowi przedstawia, że mówca w odczytanych artykułach dotknął osoby monarchy, każe marszałek podać sobie stenografowane zapiski z mowy posła Schelsa, poczém uznaje za słuszne przywołać go do porządku. Poseł Schels chce mówić daléj, nie otrzymuje przecież głosu, czem zadowolona lewica powraca do sali i oświadcza przez posła von Schloer, że pozostanie w niéj dopóty, dopóki marszałek bronić jéj będzie przed tego rodzaju napaściami i scenami, jakie co dopiero poseł Schels wywołał. Po uspokojeniu się zamięszania przemawia minister von Pfretzschner, zaręczając, że rząd kierował się przy podziale okręgów wyborczych najsumienniejszą bezstronnością i względami na dobro kraju, że jednakże przy obecném rozdwojeniu stronnictw żaden podział nie zdołałby nikogo zadowolić. — Toż samo mniéj więcéj powtarza minister spraw wewnętrznych, klnąc się Bogiem, że w niczém nie nadwerężył praw państwowych i że jedynie pomyślność ukochanéj bawarskiéj ojczyzny miał na celu. — Wszystkie przecież te komunały ministeryalne nie były zdolne zachwiać silną patryotów falangą. Poseł Freitag wykazał dobitnie na zależność obecnego gabinetu od potężnéj głowy niemieckiego cesarstwa, a zarazem potrzebę dla Bawaryi rządu samodzielnego, któryby przy energii w radzie związkowéj bezwątpienia wnet znalazł sprzymierzeńców do stawienia czoła gniotącéj Prus przewadze. — Mimo replik ministrów Pfretzschnera i Fäustla, przechodzi adres, po ponownem uzasadnieniu go przez posła Joerga, w pierwszéj części, wyrażającéj współczucie monarszéj rodzinie z powodu strat, jakie w ostatnich czasach przez zgon kilku swych członków poniosła, jednogłośnie; w drugiéj zaś części, oskarżającéj ministerstwo i żądającéj zmiany w polityce bawarskiéj, 79 głosami przeciw 76, jak to na wstępie wspomnieliśmy.

Z Francyi od niejakiego czasu wielki brak ważniejszych wiadomości. Na posiedzeniu wczorajszém komisyi nieustającéj zawiadomił minister spraw wewnętrznych p. Buffet zebranych, że rząd zamierza zrobić wniosek, aby natychmiast po zebraniu się Zgromadzenia narodowego prawo wyborcze postawiono na porządku dziennym. Rząd uważa za stósowne zamiary swoje naprzód podać do wiadomości, aby deputowani po otwarciu sesyi punktualnie stanęli na swych miejscach. Następnie przeszedł p. Buffet do interpelacyi p. Ploeuc, dotyczącéj fałszywych wieści, rozsiewanych o powstaniu hercegowińskiém i zakomunikował komisyi doniesienie ajencyi „Havas“, w któréj dyrektorzy téjże ajencyi oświadczają gotowość udowodnienia wszystkiemi depeszami swemi, że w doniesieniach swych, przesyłanych dziennikom starają się zachować jak największą ostrożność, i że mianowicie w sprawie tureckiéj starali się zawsze zasięgnąć informacyi urzędowych lub półurzędowych. Pan Ploeuc odpowiedział, że interpelując w téj sprawie ministra, nie miał żadnéj osobistości a zatém téż i ajencyi „Havas“ na myśli. Na końcu zapytał Lepère, członek lewicy, czy rząd poczynił jakie kroki celem zabezpieczenia interesów kapitalistów francuskich w tureckiéj sprawie finansowéj. Minister Buffet odpowiedział, że rząd tą sprawą żywo się zajmuje i że minister spraw zewnętrznych porozumiewa się z innemi rządami.

W ostatniéj nocie rządu hiszpańskiego do Stolicy Apostolskiéj, wyrażono naprzód, jak donosi biuro Wolffa, ubolewanie nad tém, że kwestya konkordatu dobre porozumienie z Watykanem na chwilę zachwiała; ministerstwo nie może przewidzieć, w jaki sposób kwestya będzie rozwiązaną, wszystko jednak, co w jego siłach leży, uczyni, aby uniknąć rozbratu z Stolicą Apostolską. Jakkolwiek Kortezy niewątpliwie od żądania wolności wyznania nie odstąpią, ministerstwo jednak starać się będzie zachować porozumienie w téj sprawie z Watykanem aż do ostatecznych możliwych granic; na jakie wewnętrzne stósunki kraju pozwolą. Na artykuł 11 nowego projektu konstytucyi położono główny nacisk w nocie i starano się udowodnić konieczną potrzebę wolności religijnéj. Ministerstwo uczyni wszystko, co tylko będzie w jego mocy, aby uniknąć nieporozumień i spodziewa się, że Stolica Apostolska również starać się będzie, uwzględniając trudne położenie hiszpańskiego rządu zachować zgodę. Na końcu wyrażono nadzieję, że rząd papieski uwzględniać będzie nie tylko obecne stósunki, lecz także i ogólne położenie Europy.

Z Koźmina odbieramy w sprawie wiecu tamże odbytego korespondencyą, z któréj jednakże, streściwszy wczoraj przebieg wieca i podawszy uchwały i rezolucye na nim zapadłe, podajemy tylko końcowy ustęp uzupełniający nasze sprawozdanie:

„Rezolucyą doręczono obecnemu posłowi ks. proboszczowi dr. Jażdżewskiemu, który przemówił do zgromadzonych o szkołach bezkonfesyjnych i o przyszłém prawie edukacyjném. Gospodarz Tyrakowski mówił o zgodném podpisywaniu przyszłych petycyi i zatrzymaniu szkół wyznaniowych a mówił przekonywająco i z serca. Nakoniec złożył szanownym posłom podziękowanie w imieniu włościan, na co odpowiadając pan Henryk Krzyżanowski podziękował gospodarzowi T. za jego piękne przemówienie i wniósł okrzyk na cześć wszystkich podobnie myślących włościan. Pan Przyłuski mówił o wspólném i zgodném działaniu w czasach obecnych; gospodarz Sołtys zachęcał abyśmy wspólną modlitwą znośniejszą i pomyślniejszą dla siebie u Pana Boga wyprosili dolę; a na końcu bardzo pięknie wspomniał o wychowaniu domowem.

Stronę urzędową reprezentował p. Czapski członek magistratu i sekretarz miejski.

Ruch wiecowy w Księstwie naszém coraz bardziéj się ożywia. Jak nam donoszą, mają się odbyć niezadługo wiece w Kobylinie, Pogorzeli i Borku. Daj Boże, aby się na słowach nie skończyło i aby nie zapomniano o Książu, w którym wiec podobny byłby bardzo na czasie.

Towarzystwo Oświaty Ludowéj.

II.

Poprzednie uwagi uznaliśmy za potrzebne umieścić, mając mówić o instytucyi „Torzystwa Oświaty Ludowéj“, która mimo kilku lat istnienia swego nie zdołała wzbudzić dla siebie szerszego interesu i z niemocy swéj się wydobyć. Dzien. Pozn. w jednym z artykułów wrześnionych ubolewa sam nad tém, „że od samego zawiązku swego idzie to Towarzystwo z uporem i nie rozwija się tak szybko, jak tego gorąco pragniemy.“ Ktoś więc musi być winien temu, że Oświata Ludowa rozwija się z uporem i Dziennik nie szuka winy w Towarzystwie samém, w jego organizacyi, kierunku, w dotychczasowych kierownikach, lecz winę całą składa na na społeczeństwo — całe społeczeństwo nasze zawiniło, według Dziennika, że Towarzystwo Oświaty popadło w niemoc. Otóż w imieniu naszego społeczeństwa, które umie zdobyć się na ofiarność, gdy tego jest rzeczywista potrzeba ogólna, winniśmy zaprotestować przeciw zarzutowi tak ciężko obciążającemu naszą społeczność wielkopolską. Społeczeństwo wielkopolskie nie jest obojętne na Oświatę Ludową i nie ono ponosi winę za niemoc Towarzystwa Oświaty; winy raczéj trzeba szukać w samém Towarzystwie, w jéj początkowych kierownikach, w tych, którzy owładnęli siecią zaraz od początku tę robotę publiczną i po swojemu w niéj gospodarowali — trzeba winy szukać w początkowéj organizacyi Towarzystwa, w podstawach, na których je z początku osadzono. Społeczeństwo nasze przyjęło pomysł założenia Towarzystwa Oświaty z wielkim zapałem; umilkły wobec téj roboty narodowéj wszystkie niechęci stronnicze i społeczeństwo nasze małe w krótkim czasie zebrało przeszło dwanaście tysięcy talarów, — sumę, jak na nasze stósunki, znaczną. Pierwsze zebranie Towarzystwa Oświaty dało świadectwo, że społeczność nasza zrozumiała ważność jego w naszych stósunkach, że gotowa poprzeć je wszystkiemi siłami. Początek więc Towarzystwa był świetny. Fałszem więc jest, co Dziennik powiada: „że od samego zawiązku swego idzie ono z uporem“, bo zawiązek sam był nadspodziewanie pomyślny.

Inaczéj się zaś ma z jego rozwojem. — Tutaj społeczność ostygła dla Towarzystwa, w skutek czego ono popadło w niemoc, z któréj się wydobyć dotąd nie może mimo galwanizowania go przez koryfeuszów dziennikowych, nad czém i my bolejemy, bo widzimy ostatecznie ztąd wynikającą szkodę narodową. Ci, którzy z początku wzięli Towarzystwo Oświaty w swoje ręce, wiele wobec społeczeństwa naszego zawinili i sami sprowadzili jego dzisiejszą niemoc, sami przyczynili się do wyziębienia zaufania w społeczeństwie ku niemu.

Dyrekcya początkowa zmarnowała znaczną część funduszów Towarzystwa bez widocznych owoców sprawy ogółu nieoględném i lekkomyślném szafowaniem grosza publicznego. Dziennik chce obecnie Dyrekcyą uniewinnić, mówiąc: „że w początkach stósując się skrupulatnie do ustaw, na wiele stron czynność swą rozrzuciła.“ Ale czyjaż to wina? czyż nie obowiązkiem było Dyrekcyi zakres Towarzystwa roztropnie zastósować do funduszów? czyż kierownikom instystucyi publicznych nie powinna być znaną ta zasada roztropnego działania, że kto chce wszystko zaraz osięgnąć, niczego nie osięgnie, bo kierownik, wódz, powinien siły dokładnie obliczyć i środki stósowne obrać do dopięcia celu. Z procentem od dwunastu tysięcy talarów rzucać się: i na wydawnictwo książek, i na ich rozdawnictwo, i na zakładanie bibliotek, i na zakładanie ochronek i szkół rzemieślniczych, na podtrzymywanie peryodycznych pism itd., czyż to nie nonsens, najzwyczajniejszy brak doświadczenia i dowód braku dojrzałości w kierowaniu instytucyą publiczną? A czyż brakło Dyrekcyi na głosach ostrzegających ze strony publiczności przed zbyt zamaszystemi projektami i radzącemi ścieśnić zakres działania?

Przypominamy tutaj korespondencye w Kuryerze, zamieszczane w téj sprawie i radzące Towarzystwu zamknięcie się w ściślejszym obrębie, porzucenie myśli zakładania ochronek za pieniądze Towarzystwa Oświaty, zajęcie się tylko rozdawnictwem książek między ludem i zakładaniem bibliotek po parafiach. Czemuż Dyrekcya ówczesna nie zważała na głosy publiczności? czy dla tego, że pochodziły ze strony jéj niemiłéj, że w Kuryerze były umieszczane? Może gdyby te same korespondencye były umieszczone w Dzienniku Poznańskim, byłyby znalazły odgłos i uwzględnienie, — lepiéj więc na szkodę i niemoc wystawić instytucyą publiczną i strwonić wiele grosza publicznego, — niż pójść za zdrowém zdaniem osób, które już na polu oświaty ludu zdobyły sobie wiele doświadczenia. Na dyrekcyi więc ciąży wina, że ze szkodą instytucyi saméj postawiła się na stanowisku jednego stronnictwa i partyi a nie na stanowisku ogólno-narodowém, że zamknęła uszy na głosy ją ostrzegające. Oto jest główna choroba Towarzystwa Oświaty, że dotychczas społeczność nasza nie widziała w niém instytucyi obchodzącéj cały naród, będącéj jéj wyrazem, lecz tylko instytucyą jednego stronnictwa. Nie tak to u nas dawniéj zakładano instytucye publiczne, nie takie też osobistości przychodziły do ich steru jak obecnie.

Czemuż, zapytujemy się, Dyrekcya T. O. nie weszła w bliższą styczność z zasłużoném wydawnictwem ks. Bażyńskiego, czemuż nie uregulowała swego stósunku do niego? Ileż byłaby przez to dobrego zrobiła, gdyby wydawnictwo ks. Bażyńskiego miało odpływ z książkami przez siebie wydanemi w Towarzystwie Oświaty? Czyż jedno nie byłoby drugiego uzupełniało i wspierało? Towarzystwo Oświaty odsunęło się zaraz przy swém zawiązaniu od wydawnictwa ks. Bażyńskiego, które już piękną przeszłość poza sobą miało i samo rzuciło się na to samo pole bez najmniejszego doświadczenia — a śmiesznym owocem tego jest wydanie jednéj książki nakładem Towarzystwa Oświaty, któréj w dodatku nikt obecnie z ludu nie czyta, a któréj potrzeba nie była w rzeczy saméj tak wielką, bo popularniejszą książeczka téj saméj treści i tania wyszła we Warszawie p. Anczyca, pieniądze więc wydane na nakład téj książeczki można było daleko lepiéj na rozdawnictwo innych książek obrócić. Ależ jeżeli u nas jedna instytucya drugiéj nie będzie wspierała, jeżeli łączności u nas w pracach narodowych nie będzie, jeżeli niechęć stronnicza każe pogardzać radą i pomocą osób równie miłujących Ojczyznę, choć odmiennych przekonań i poglądów, jeżeli każda robota od nowa u nas ma się zaczynać, wtenczas wprawdzie wrzawy wiele narobimy za każdą razą, ale prawdziwego pożytku z tych naszych robót publicznych nie będzie. Niewątpliwie interes stronniczy, a może i podstawa religijna, na jakiéj wydawnictwo ks. Bażyńskiego się oparło, były powodem dla Dyrektorów Towarzystwa Oświaty odsunięcia się od niego. I to poczytujemy za wielki błąd Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty, która długo musi pracować, nim zjedna sobie zaufanie takie u narodu, jakie sobie zdobyło cichą pracą wydawnictwo ks. Bażyńskiego.

Wartoby porównanie zrobić Towarzystwa Oświaty z wydawnictwem ks. Bażyńskiego. Towarzystwo Oświaty szumnie z blagą się rozpoczęło, wydawnictwo ks. Bażyńskiego zaś cichutko, że mało kto o niém z początku wiedział. — T. O. ze znacznemi funduszami, wydawnictwo ks B. zaledwie z kilku set talarami. T. O. miało całkowite zaufanie społeczności, ale je potém samochcąc straciło; wydawnictwo ks. B. zaś musiało je sobie dopiero zdobyć zwolna i utrzymuje je w świeżości. T. O. wydało jednę książeczkę swoim nakładem a wydawnictwo ks. B. blizko 50. T. O. zbankrutowało na swoich kolporterach, trochę biblioteczek rozdało, a wiele funduszów zmarnowało na ochronki, itd. Wydawnictwo ks. B. przeszło 150 tysięcy książek rozrzuciło między lud. Ależ wydawnictwo ks. B. ożywione było czystą bezinteresowną miłością Kościoła i Ojczyzny, a T. O. kierowało się interesem stronniczym.

Drugą przyczyną, z któréj niemoc Towarzystwa Oświaty wypłynęła, było to, że go zaraz z początku wyraźnie i stanowczo nie osadzono na stanowisku religijném, i wybitnie katolickiém. I słusznie możemy początkowych kierowników Towarzystwa Oświaty podejrzywać, że chcieli mu początkowo nadać charakter bezwyznaniowy, albo przynajmniéj bezwyznaniowo moralizujący. Znane nam są niektóre zakulisowe zdarzenia, jak pilnie wystrzegano się w Dyrekcyi, aby działanie To-

warzystwa nie przybrało cechy wybitnie katolickiéj. Ta sama bojaźń, aby do koła poselskiego nie dostały się osobistości wybitnych katolickich przekonań, choć obok tego wypróbowanéj długiemi latami miłości Ojczyzny, ta sama i tu w T. O. z początku pokutowała. A jednak Towarzystwo Oświaty jest przeznaczone dla społeczności polskiéj ale zarazem szczerze katolickiéj i na podstawie polsko-katolickiéj musi oprzeć swe działanie, inaczéj nie będzie miało żadnych warunków życia. Tylko oświata na gruncie katolickim szerzona między ludem przyniesie mu czerstwe zdrowie moralne i uchroni go od zboczeń i da mu siłę do oparcia się pokusom, na jakie jest czy to pod względem narodowym, czy religijnym, czy socyalnym wystawiony. Wszelką Oświatę nie opartą na gruncie szczerze katolickim należy z pogardą odtrącić, jako szkodliwą truciznę dla ludu naszego. Sądzimy, że i koteryi Dziennikowéj odechciało się, aby roboty i życie nasze publiczne oprzeć na bezwyznaniowéj podstawie, kiedy zakazy jéj w tym względzie dotąd zawsze się nie udawały. Gdyby Tow. O. od razu było stanęło na gruncie polskim i szczerze religijnym katolickim, byłoby znalazło powszechny odgłos i zaufanie w całéj społeczności. Kuryer zaraz na początku dopełnił swego publicystycznego obowiązku, zwracając uwagę Dyrekcyi, aby swe działanie nie na ogólno-humanitarnéj tylko, a więc bezwyznaniowéj podstawie, lecz na wybitnie polskiém i katolickiém stanowisku oparła — ale jak inną razą tak i tą razą nie był słuchany — za to tém większa wina początkowych kierowników Tow. Oświaty, że głosu publiczności dla tego, że z niemiłéj strony pochodził, posłuchać nie chciała.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z powiatu międzyrzeckiego, 13 października.
(Smutne zajścia przy wyborach dozoru kościelnego.)

Dnia 7 października odbyły się w mieście Pszczewie wybory dozoru kościelnego i rady parafialnéj dla parafii pszczewskiéj, która liczy przeszło 5000 dusz i dla tego miała wybrać 10 członków dozoru kościelnego i 30 członków rady. Parafianie pszczewscy z małemi wyjątkami nie rozumieją niestety obecnych czasów, ponieważ parafia przez długie lata była zaniedbana. Nie mogę i nie chcę się daléj nad tém rozwodzić, ale znający tutejsze stósunki zupełną mi przyznają słuszność. Z trzech księży, pracujących dawniéj w parafii, obecnie tylko pozostał jeden, którego stanowisko z powodu t. z. praw majowych przez niejaki czas bardzo było wątpliwe. Tenże w porozumieniu z kilku zacnymi parafianami ułożył listę kandydatów, mających być wybranymi. Z początku chciano zwołać parafian na wiec, ale odstąpiono od téj myśli ze względu na usposobienie kilku parafian rej wodzących, obawiając się raz gorszących zajść publicznych, a potém, że choć będą przyjęci kandydaci podani na wiecu, następnie jednak potajemnie odbędą się agitacye przeciwko nim. Aby nikogo nie obrazić, i nad tem nie rozwodzę się obszerniéj.

Dla wygody zostały karteczki z nazwiskami owych kandydatów wydrukowane i rozdane, równocześnie przecież powiedziano, że nikomu gwałtu się nie zadaje, ale każdy może wybierać wedle swego przekonania. Tymczasem i partya przeciwna, na któréj czele stanęli pan Gł., właściciel Borowego Młyna pod Pszczewem, pan O., zięć zmarłego niedawno kupca i oberzysty pszczewskiego, siodlarz Kl. i szynkarz K. z Pszczewa i kilku ze wsi, robiła co mogła. Dopiero w dzień wyborów dowiedzieliśmy się, że owi panowie także kazali wydrukować inne karteczki, a co najzabawniejsza, że na jednych stali ci kandydaci, na drugich inni. Jeżdżono nawet po wsiach, aby dla siebie pozyskać ludzi.

Wybór miał się odbyć w czwartek, dnia 7 o godzinie 10 przed południem. Już z rana ciągnęły tłumy z okolicznych wsi parafialnych do miasta. Zaczęły się na dobre niecne agitacye i to publicznie na ulicy. Wydzierano z rąk karteczki z kandydatami naszymi i wciskano inne karteczki, pierwsze zaś rozdarte rzucano na ulicę. Przytém używano rozmaitych sposobów i kłamstw. Powiadano, że te karteczki, które oni dają, są od księdza; albo, że parafianie nie powinni tych wybierać, których ksiądz podał, bo ksiądz wybrał sobie ludzi we wszystkiém mu powolnych, aby za ich pomocą mógł dostać od rządu probostwo pszczewskie, że chce nową plebanią wybudować, na którą parafia będzie musiała płacić i tem podobne brednie.

I w lokalu wyborczym nie obyło się bez skandalów. Wzmiankowany pan Gł. oświadczył, że protestuje przeciw ważności postępowania, które wedle jego zdania powinno być inne. Przewodniczący miejscowy pan burmistrz odpowiedział, że się ściśle trzyma przepisów, które na wstępie głośno przeczytał i które każdy mógł usłyszeć; jeśli pan Gł. chce zaprotestować, może to późniéj uczynić.

Jeszcze wiele innych gorszących zajść miało tam miejsce, przyczém wódka znaczną odgrywała rolę.

Przy liczeniu karteczek pokazało się, że były 4 partye. Nasi kandydaci zwyciężyli. Ogromne oburzenie panuje w parafii przeciwko sprawcom tych zajść, które katolików u innowierców tylko na pośmiewisko wystawiają. Nie byłbym o tém pisał, ale niech się świat katolicki dowie, jacy są katolicy, którzy szarpią jedność i zgodę. Rana odkryta prędzéj może być wyleczoną.

Daj Boże, aby wszyscy winni uznali swe złe postępowanie, i przez tém większą gorliwość naprawili to wielkie zgorszenie, którego się stali przyczyną.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył rendantowi sądu powiatowego i kasyerowi depozytalnemu Frosch w Liebenwerdzie nadać przy dymisyi charakter radzcy rachunkowego.

* **Wybory** prowizorów kościoła i reprezentantów w parafii św. Maryi Magdaleny, odbyły się wczoraj przy licznym udziale wyborców. Kartek oddano przeszło 520; wybrano wszystkich, na zebraniu przedwyborczém proponowanych kandydatów. Do dozoru kościelnego należą panowie: Józef Szafarkiewicz, Antoni Pfitzner, Józef Bistrzycki, Józef Żeyland, Józef Piotrowski, Andrzéj Kocimski, Albert Birner, Władysław Ulatowski, Marcin Sobecki, Franciszek Chwałkowski. Reprezentantów parafii wybrano trzydziestu.

* **Od dnia dzisiejszego** zniesiono pocztę osobową, kursującą między Poznaniem a Pleszewem. Natomiast zaprowadzoną zostanie poczta na 4 osoby między Poznaniem a Środą, która odchodzić będzie z Poznania o 7 rano a powracać o ¼ na 9 wieczorem. Poczta do Stęszewa i Obornik odchodzić będzie z Poznania dopiero o godzinie 7 wieczorem.

* **W tutejszéj szkole Ludwiki** pięć Polek złożyło egzamin, mianowicie panny: Wiśniewska, Wolszlegier, Jerzykowska, Łubieńska i Królikowska.

* **Kurs zimowy Szkoły Technicznéj** Towarzystwa Politechnicznego, otwartym został dnia 11 bm. W szkole téj udzielają się następujące lekcye·

1. Rysunki ręczne, mianowicie rysunki ornamentalne;
2. Rysunki geometryczne, budownicze i inżynierskie;
3. Modelowanie;
4. Fizyka;

razem 15 godzin tygodniowo. Honoraryum miesięczne ustanowione na 1 tal., które się za 3 miesiące z góry płaci — płaca ta, wynosi więc na 1 godzinę 3 gr. pol. Lekcye te, dziennie od ½8 do ½10 z wieczora, a w niedzielę od 9—12 z południa się udzielają w budynku starego gimnazyum św. Maryi Magdaleny.

Zgłaszających się uczniów do téjże szkoły, przyjmuje pan profesor Dr. Wituski dziennie w swojém mieszkaniu, od 12—2 w południe, przy ulicy Półwiejskiéj No. 15.

Wszystkim technikom i młodym ludziom przysposabiającym się do zawodów technicznych, jak najgoręcéj tę szkołę polecamy.

* **Posiedzenie Wydziału historycznego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 18 bm. o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj No. 35.

Na porządku dziennym:

1. Wiadomość o świeżo w Inflantach odkrytym kamieniu runicznym podana przez Dr. K. Szulca.
2. Wybór prezesa i sekretarza Wydziału.
3. Wybór komisyi do ocenienia nadesłanych prac do rocznika.

* **Posiedzenie Komitetu Spółek zjednoczonych** odbędzie się w Bazarze we wtorek dnia 19 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie patrona z rewizyi Spółek;
2. Dyskusya nad projektem do Ustaw wzorowych Spółek.

* **Ś. p. Budzyński** †. Dnia 13 bm. odprowadzono na cmentarz parafialny w Gnieźnie śmiertelne szczątki powszechnie szanowanego obywatela ś. p. Budzyńskiego z Kleryki. Gorliwy patryota i prawy syn Ojczyzny był zarazem gorąco przywiązanym do sprawy Kościoła i nie z imienia tylko ale i z czynu katolikiem. Sejm prowincyonalny, którego zmarły był członkiem, wysłał na pogrzeb deputacyą złożoną z wicemarszałka sejmu p. Kurnatowskiego i trzech posłów niemieckiéj narodowości pp. Hoffmeyera z Złotnik, Scholza z Międzychodu i Jaeckla.

* **Panowie** Maksymilian Baranowski i Władysław Goleniewicz otworzyli w Gdańsku z dniem 1 Listopada dom handlowo-komisowy pod firmą: M. Baranowski et Co. w którego zakres wchodzić będzie wykonywanie czynności komisowych, dotyczących rólnictwa przemysłu i handlu jako też i pośredniczenie w zawieraniu zabezpieczeń wszelkiego rodzaju.

* **Ustanowiony** na dzień wczorajszy termin audyencyonalny w sprawie byłych dyrektorów tutejszego prowincyonalnego banku wekslowego i dyskontowego, odroczono, ponieważ sąd pragnie jeszcze niektórych objaśnień od rewizora książek kasowych.

* **Z Gniezna** piszą do Ostd. Ztg, że sąd powiatowy ostrowski zażądał natychmiastowego aresztowania Kaźmirza Dmochowskiego z Jarocina, który miał dawniéj w Poznaniu skład fortepianów, i bawił w tych dniach w Gnieźnie. P. Dmochowskiego, oskarżonego o wymożenie podpisu na weksle, aresztował komisarz policyjny w jednéj z tamtejszych restauracyi; dziś ma on być odstawiony do Ostrowa.

* **Z powodu korespondencyi z Wyrzyskiego** z dnia 7 bm. otrzymujemy z Mrozów, pod Sadkami doniesienie, że wiadomość, podana przez naszego korespondenta o zamienieniu ochronki na szynkownią i t. d nie zgadza się z prawdą. Służebniczek nie wydalono, gdyż wyjechały one na wezwanie matki przełożonéj z Jaszkowa, sieroty przeniesiono do pałacu w Samostrzelu, a w domu, w którym znajdowała się ochronka umieszczono 2 włodarzów. Prosimy korespondentów naszych, aby o ile możności przekonali się wprzódy o faktach, o których nam donoszą, i nie narażali nas na nieprzyjemności.

* **„Dziennik Pozn."** otrzymuje o medalu Kaźmierza Jagiellończyka, znalezionym w Hamer pod Czarnkowem, następujące notatki:

„Jakkolwiek znalezionego medalu nie widzieliśmy, a nawet i odcisku staniolowego, który nadesłano redakcyi Pos. Ztg czy też tylko korespondentowi z Czarnkowa, możemy jednakże objaśnić, że medal ten żadną nie jest rzadkością, nie pochodzi bowiem wcale z XV wieku, w którym żył i umarł Kaźmierz Jagiellończyk.

Rzadkością nie jest, bo go posiada każdy większy zbiór monet polskich, w srebrze i bronzie wybity, mniejsze zbiory żelazne posiadają odlewy. W złocie zaś wybity niegdyś dla króla Stanisława Augusta, jest w eremitażu w Petersburgu.

Medal ten, jak i cała świta medali królów polskich bity był za panowania Stanisława Augusta. Monarcha ten bowiem oprócz medali zasłużonych mężów współczesnych, których pamiątkę medalami uczcić polecił, kazał także wybić świtę medali królów polskich w liczbie 23, wszystkie równéj wielkości w średnicy po 22 linie, w srebrze mające wagi po 3¼ łóta, a przedstawiające na jednéj stronie popiersie króla z imieniem jego, po drugiéj sam napis, wskazujący główne czyny, ilość lat rządów i datę zgonu. Do pierwszych jedenastu medali robił stęple sławny medalier Holzhäusser, do drugich dwunastu Jan Jakób Reichel.

Owoż więc znaleziony medal Kaźmierza Jagiellończyka, bity za czasów Stanisława Augusta, roboty jest Holzhäussera i gdyby opisujący ten medal dobrze był przyjrzał się oryginałowi lub staniolowemu odciskowi, jeżeli dokładnie był zrobiony, byłby dostrzegł pod popiersiem króla głoski: I. P. H. F., które znaczą: Joannes Philippus Holzhäusser fecit.

Na tę wzmiankę o medalu opisywanym wcale może nie bylibyśmy zwrócili uwagi, gdyby nie kiepskie, a kto wie, czy nie tendencyjne tłómaczenie napisu: Volentibus incolis „unter Zustimmung der Landesbewohner." Otóż objaśniamy, że napis ten odnosił się nie do zgody tylko, ale do błagalnéj prośby mieszkańców ziem pruskich, zaniesionéj do Kaźmierza Jagiellończyka przez usta Bajzena, „ażeby ziemie ich, gwałtem i podstępem oderwane od Polski przez przewrotny zakon Krzyżaków, powrócił do wspólnéj ojczyzny." — „Niech cię wzruszą nasze błagania miłościwy królu! mówił Bajzen, niech cię wzruszą łzy nietylko nasze, lecz i tych, którzy wahając się między nadzieją i trwogą, oczekują powrotu naszego."

... „Przybywamy oddać się w twoją opiekę i uznać władzę twą nad krajem naszym. Tobie miasta, ziemie grody, tobie zamki i obronne poruczyć warownie."

A więc taka błagalna prośba nie była li tylko „Zustimmung", ale dobrowolne pragnienie powrócenia do Polski, jak to wybito na medalu: volentibus incolis.

O, zaprawdę! karta ta z historyi polskiéj jest jedną z najpiękniejszych, jaką pono żaden naród pochlubić się nie może. Nie rozwodzimy się nad nią, bo jest zanadto znaną, ale kiedy mowa jest o medalu, godzi się przypomnieć czytelnikom, że w stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru Polski umieszczony był w Dzienniku szereg medali, jakie mieszkańcy ziem pruskich co sto lat bili w uniesieniu radości na pamiątkę zniesienia nienawistnego im jarzma Krzyżaków.

Dnia 7 października.

P. S. W chwili, gdy słowo miało odejść na pocztę, wiadomość z Posener Zeitung umieszczono w Dzienniku i Kuryerze, nie sądząc jednak, by moje objaśnienie mogło w czémkolwiek pismom tym ubliżać, owszém ono konieczniejsze, żeby ktoś nie łudził się rzeczą pospolitą jako czémś niezwykłém."

* **Z Leszna** piszą do Gazety Polskiéj: Chociaż sam nie jestem zaciętem Nemrodem, i przyznaję ze wstydem, że wolę dobrze przyrządzoną słomkę na pół misku, jak ją tam gdzieś szukać po kniei, mimo tego wyglądam zawsze z upragnieniem dnia, w którym się otwiera u nas polowanie, bo dzisiaj już tu w naszém Księstwie nie ustępujemy co do ilości zwierzyny, co do porządku w łowach i nareszcie co do dobrych strzelców, krajom jak Czechy, Bawarya i Saksonia. Od kilkunastu lat w skutek surowych praw krajowych, będących poniekąd opieką zwierzyny, i w skutek prawie wszędzie zaprowadzonego systematycznego porządku, doszliśmy do nader wymownych rezultatów. Zapewne, że cofając się wstecz o kilka wieków, nie możemy porównać ówczesnych myśliwskich wrażeń z dzisiejszemi; lecz jeżeli nasi przodkowie spotykali się z żubrami i z niedźwiedziami, tak jak my się spotykamy tu z kuropatwami lub zającami, to jednak i teraźniejsze nasze polowania nie są bez pewnego powabu. Dawniéj wyjeżdżano konno do dziewiczych lasów, koczując tam całemi tygodniami, żywiąc się czem Pan Bóg dał i przywożąc nareszcie do domu, i to nie bez narażenia życia, żubra lub jakiego tam starego odyńca. My natomiast wyjeżdżamy rano po dobrem śniadaniu najtyczanką na resorach, polujemy tylko kilka godzin, i według dziennego rozporządzenia zabiwszy parę jeleni, kilkadziesiąt sarn lub kilkaset kotów, wracamy do domu, gdzie nas czeka dobry obiad i uśmiecha się do nas gąsior węgrzyna mchem obrośnięty, lub stara butelka bordeusza.

Nie tylko, że polowanie jest miłą rozrywką, ale można śmiało twierdzić, że jest bogactwem kraju i nie dla jednego źródłem sporych dochodów. U nas w Księstwie jest kilku właścicieli większych posiadłości ziemskich, którzy ciągną ze zwierzyny, a szczególniéj z dobrze zaprowadzonych bażantarni od 1,000 do 1,500 tal. dochodu. W ordynacyi ks. Sułkowskich, w dobrach hr. Mielżyńskich, hr. Mycielskich, hr. Skórzewskich, p. Karśnickiego i kilku innych, liczba zabitéj rocznie zwierzyny liczy się na tysiące sztuk. Tego roku w kluczu ordynacyi Rydzyńskiéj i Miejsko-Góreckiéj i w dobrach Pawłowickich, sześciu strzelców w pięciu regularnych polowaniach zabiło 1,500 kuropatw, a na samego ks. Augusta Sułkowskiego, istnego Fra-Diavola i może najlepszego strzelca naszéj prowincyi, przypada przeszło 400 sztuk. W listopadzie, jak się rozpoczną polowania na zające i na grubą zwierzynę, to często w dwu lub trzydniowem polowaniu padnie od 500 do 600 zajęcy, albo kilkadziesiąt rogaczy. Mówię rogaczy, bo kóz nie tylko że nie wolno strzelać, ale gdyby który z myśliwych jaką zabił, zostałby pośmiewiskiem wszystkich i przestanoby go prosić na dalsze polowania.

Doszliśmy także do wyśmienitych psów, i to w różnych i czystych rasach. Mamy najprzód, mojém zdaniem, najlepsze wyżły krajowe, potém angielskie settery, pointery i retrywery. Ale gdzieśmy doszięgli do prawdziwéj prefekcyi, to jest w chodowaniu chartów. Ks. A. Sułkowski, p. Stablewski, a szczególniéj p. B Bojanowski, mają takie znakomite psy, że w każdym czasie mogą się mierzyć z najlepszemi angielskiemi. Przed kilku laty Niemcy z Pomorza i Magdeburga rzucili rękawicę wyżéj wymienionym panom, utrzymując, że ich charty niemieckie daleko lepsze jak nasze. Przyjęto wyzwanie, obierając za miejscce zborne Samostrzel koło Bydgoszczy dobra należące do hr. J. Bnińskiego, gdzie na dzień wyznaczony zjechali: baron von Wedemayer, baron von Bethman-Holweg i p. von Nathusius, przywożąc najlepsze swoje egzemplarze. Nasze zwycięstwo było tak kompletne, żeśmy się sami temu dziwić musieli.

* **Według urzędowo** ogłoszonych dat statystycznego biura pruskiego:

Urodziło się w r. 1874 w państwie pruskiém:

	chłopców,	dziewcząt,	razem
żywych:			
z prawego łoża	482,103	455,655	937,763
z nieprawego	36,758	35,456	72,214
razem	518,866	491,111	1,099,977
nieżywych:			
z prawego łoża	21,519	16,555	38,074
z nieprawego	2,255	2,000	4,255
razem	23,774	18,554	42,329

Małżeństw zawarto 244,773 (w Berlinie 13,106); w roku przeszłym zawarto małżeństw 252,872.

Umarło: 364,547 mężczyzn i 328,360 kobiet razem 692,907, z tych samobójstw było: 2,908 mężczyzn i 582 kobiet; nagle umarło 18,723 mężczyzn, 14,275 kobiet; w skutek przypadków i nieszczęść 8,945 mężczyzn, 1,985 kobiet.

* **Posiedzenie Wydziału filologicznego** Akademii Umiejętności w Krakowie odbyło się 11 bm., na którém sekretarz Akademii Szujski złożył nadesłane wydziałowi prace, jako to: prof. Ogonowskiego: O przyimkach w języku starosłowiańskim, ruskim i polskim. Prof. gimnazyum w Drohobyczu Parylaka dwie prace: Dalszy ciąg idiotyzmów mowy polskiéj w Drohobyczu i jego okolicy, tudzież: Mięszaniny językowe, podane komisyi językowéj. Następnie sekretarz Akademii odczytał list p. Zyg. Glogera i złożył pracę jego: Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłéj rzeczypospolitéj. Poczém przedstawiono dwie prace p. Aleksandra Weinerta: O bractwach literackich w Polsce od roku 1334 i o założeniu pierwszéj biblioteki publicznéj w Warszawie roku 1598. Pierwszą pracę odstąpiono wydziałowi historycznemu.

Złożono następnie pracę członka dra Węclewskiego: Wiadomość o życiu i pismach Ern. Grodka. Odczytano recenzyą prof. dra Brandowskiego pracy p. Bron. Kruczkiewicza: O filozofii Seneki. Nakoniec członek Akademii prof. Łuszczkiewicz przedstawił plany i rysunki kościoła w Kościelcu, które zdjął jako piękny zabytek sięgający początku trzynastego stólecia.

* **Dr. Wicherkiewicz** z Poznańskiego jest adjunktem kliniki okulistycznéj dr. Pagenstechera w Wiesbaden.

* **P. Władysław Kluger**, Krakowianin, uczeń niegdyś tamtejszych szkół, znany już z dzieł swoich drukowanych w Paryżu, pracuje od lat paru jako inżynier w Peru i tam odznaczył się tak dalece, że teraz postawiony został na czele wielkiego przedsiębiorstwa, o którém donosi swojéj rodzinie w Krakowie. Z listu jego Czasowi udzielonego, pisanego z Limy, wyjmujemy szczegóły tyczące się rzeczonych robót:

Piszę z wielkim pospiechem, bo za godzinę wyjeżdżam do Callao, gdzie wsiadam na statek z moim adjutantem i ogromną ilością narzędzi i puszczam się w drogę, cztery dni i tyleż nocy trwającą do Afryki, portu leżącego na południowym końcu Peruwii pod 18° 30′ szerok. jeogr.; ztamtąd jadę koleją do Takny, a tam odebrawszy przyznane mi pieniądze (9600 sola) blisko 50,000 franków, zorganizuję całą brygadę ludzi i koni i puszczę się w tamtejszą Kordylierę dla robienia studyów nadzwyczaj ciekawych, które, jeśli mi się powiedą, zapewnią mi imię a krajowi wielką oddadzą usługę. Chodzi bowiem o skręcenie kierunku rzeki Maure, dziś wpadającéj do Atlantyku, po tamtéj stronie drugiego pasma Kordylierów, na tę stronę i przeprowadzenie jéj przez śniegowe góry i przepaście na wybrzeże peruwiańskie, a to dla irrygacyi doliny Takny. Przedmiot do studyów prześliczny, ale trudności olbrzymie: tunele, wodociągi, bo trzeba przebyć dwa pasma gór, a jest najmniéj 200 kilometrów do studyów.

Zarazem mam polecony odbiór kanału irrigacyjnego Uchusuma, 46 kilom. długiego.

Wszystko to stało się niespodziewanie, bo trzy dni temu otrzymałem rozkaz wyjazdu do Takny a jeszcze brakowało podpisu prezydenta republiki do prefekta Takny, aby mi wypłacał przez cztery miesiące po 2400 solos (12,000 fr.) na potrzeby komisyi. Dopiero wczoraj dano mi znać, że wszystko gotowe, a więc mam dziś odpłynąć, opatrzony w pełnoi ocnictwo jako naczelnik wyprawy, którą się mocno zajmują główne osoby w departamencie Takny i publicznie w dziennikach przygotowują im dobre przyjęcie, jak niemniéj w Limie wiele piszą o téj wyprawie. Korespondencya dalsza będzie utrudnioną, nie wiem bowiem, gdzie się mogę obracać, a w każdym razie tylko kuryerem mogę posyłać listy do portu.

* **Kalisz.** Według najwiarogodniejszych, bo urzędowych danych, stała ludność Kalisza liczy: katolików 6959, ewangelików 1270, prawosławnych 47 i żydów 6820. Tymczasem wobec tego wyznaniowego stósunku, stawiającego katolików na pierwszym planie, jakąż smutną oni odgrywają rolę w wykazie właścicieli domów! Czy dałby kto wiarę, że na czterysta z górą nieruchomości w Kaliszu, jest tylko sześćdziesiąt w ich ręku?

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 16 października św. Galla, opata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27; zachód o godz. 5 minut 3. Długość dnia 10 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 16 października 1667 traktat z Tatarami. — 1667 bitwa z Kozakami pod Narajowem. — 1672 bitwa z Turkami pod Kałuszynem. — 1820 uroczysty obchód sypania mogiły Kościuszki.

Sejm prowincyonalny Wielk. Księstwa Poznańskiego.

* Do sprawozdania naszego z czwartego plenarnego posiedzenia prowincyonalnego sejmu dodać winniśmy, że przy obradach nad regulaminem do § 60 prawa z dnia 25 czerwca 1875 r., dotyczącego środków zapobiegających zarazie bydła i koni postanowiono jako wynagrodzenie za konie, chorujące na nosaciznę a zabite z rozporządzenia policyi płacić połowę, a za bydło chorujące na zapalenie płuc ⅘ wartości. Cenę podatku ustanowiono za konia na fen 20 a za każde bydle na fen. 5. W dyskusyi nad sprawozdaniem administracyi prowincyonalnego towarzystwa zabezpieczeń od ognia postanowiono, aby regulamin z r. 1869 zmieniono o tyle, iż na przyszłość najniższa suma zabezpieczenia jakiego budynku wynosić będzie 100 grzywien i że przyjmować się będzie tylko sumy podzielne przez 100.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 14 października. [Sąd przyjaciół o wewnętrznych stósunkach w Niemczech. — Jeszcze o jubileuszu Oggersheimskim. — Wiadomości bieżące.] Wewnętrzne stósunki państwa niemieckiego są tak uderzające swą anormalnością, że najlepsi jego przyjaciele nie szczędzą mu ostrych przymówek. Wiedeńska Presse i londyński Saturday Review odznaczały się wielką przychylnością dla prusko-niemieckiego cesarstwa i nowéj jedności niemieckiéj. A jednak pierwsza z nich pisze w artykule naczelnym: „Niemieckie prace prawodawcze ostatnich czasów wykazują, stanowczo reakcyjny kierunek... Książę kanclerz widocznie chce naród niemiecki policyjnie wymusztrować (polizeilich zu disciplinieren). Zdaje się, że książę kanclerz ma zamiar powierzyć rozwinięcie państwa niemieckiego raczéj prawom kryminalnym, niż inicyatywie ducha ludowego i poczuciu obowiązku swoich urzędników..." itd. Te słowa i innych podobnych wiele wyrzekł dziennik, który wprawdzie nie jest kupiony przez berlińskie biuro prasy, jak Neue Fr. Presse, ale który był dotąd także ochotnikiem pionierem borussizmu w Austryi i jest ciągle jednym z najzagorzalszych tyralierów w kulturkampfie. Słowa te wyrzekł on z powodu projektowanych zmian w kodeksie kryminalnym, zmian niby teraz wymierzonych głównie przeciw katolikom, ale tak ułożonych, że jutro zwrócone być mogą, i z pewnością zwrócone będą przeciw liberalnym, a krytykę nawet najspokojniejszą wszelkiego istniejącego prawa zrobią niemożliwą, albo raczéj jedynie od łaski policyi i prokuratoryi zależną. Presse poważa się nawet rzucać podejrzenie na bezstronność sądów pruskich, a zwłaszcza „na wskroś (durch und durch) reakcyjny trybunał najwyższy, który lekkiém sercem wszystko może uznać za podżeganie do oporu i odpowiednio zawyrokować." Presse daléj poważa się zrobić uwagę: „że pod pozorem walki kultury przemycają się teraz prawodawcze potworności" (legistatorische Abnormi-

täten eingeschmugelt wurden). Śmie też grozić rządowi niemieckiemu oddzieleniem się od niego stronnictwa narodowo-liberalnego, jeżeli rząd tego reakcyjnego kierunku nie zaniecha. Zdaje się, że Presse w tę groźbę sama nie wierzy, tak samo jak p. Bismarck się jéj nie lęka; służbistość liberalno-narodowych jest zbyt znana i zbyt wypróbowana, zbyt też oni rozmaitego rodzaju węzłami, po największéj części osobistemi, złączeni są z rządem, by można przypuszczać, że stronnictwo to, o ile jest reprezentowane w dzisiejszym parlamencie, przypomniało sobie którąkolwiek z zasad, bronionych kiedyś, aby w jéj imieniu zmieniło front i stawiło czoło księciu kanclerzowi. Jedno groźne słowo żelaznego księcia wystarczy do rozpędzenia wszystkich podobnych zachcianek.

Inaczéj może mogłoby być z nowym jakim parlamentem, świeżo wybranym; tu mianoby do czynienia z najbliższym wyrazem myśli i usposobienia narodowego, a usposobienie to jest dziś podobno znacznie różne nietylko od tego, jakie było lat temu pięć lub cztery, ale nawet jakie było kilkanaście miesięcy temu. W tym przedmiocie zwrócimy się do wspomnionego wyżéj dziennika londyńskiego, tak przyjaznego Niemcom i księciu kanclerzowi, że organa półurzędowe pruskie zawsze w nim znajdowały coś przychylnego dla Prus do zacytowania nawet wówczas, gdy prasa londyńska wogóle niechętnie o berlińskiéj polityce przemawiała. Jest to przytém dziennik zacięcie protestancki, a chociaż nie pochwala wszystkich form i środków używanych dziś w Prusach przeciw Kościołowi katolickiemu, zasadę jednak kulturkampfu najgoręcéj zatwierdza. Otóż dziennik ten w ostatnim numerze wyrzekłszy: „Po ukończeniu wojny francuskiéj, Niemcy dod pewnemi względami szły dobrze, a pod pewnemi nie tak dobrze“ (not so well). kończy swój artykuł następnym wykrzyknikiem: „Ale tak, jak dziś rzeczy stoją, mnóstwo rzeczy zdarza się w Niemczech, nad któremi najwierniejszy nawet przyjaciel Niemiec najwięcéj będzie gotów ubolewać“ (will be the most ready to deplore).

Jakież to rzeczy szły dobrze a jakie nie dobrze? Oto przedewszystkiém dobrze poszły sprawy wojskowe: armia budzi powszechny i słuszny podziw. Potrzeba czytać opisy ostatnich manewrów na Szląsku; co za postęp we wszystkiém od 1870 roku! co za doskonałość! co za dowody ciągłéj pracy w całym sztabie, w każdym dowódzcy, w każdym oficerze od porucznika zaczynając! co za wyrobienie wiedzy, inteligencyi, poczucia odpowiedzialności! co za pojęcia celów armii, która powinna być ciągle gotowém narzędziem do wojny, nie zaś do parady!

Wprawdzie na owych rewiach zanadto było przypadków, zanadto wysileń od żołnierza wymagają, tak że nawet z tego powodu spodziewane są w parlamencie interpelacye, które się na niczém skończą, bo im minister da odprawę, jaka należy mięszającym się w nie swoje rzeczy. Ale bez wysileń, mówią Anglicy, do doskonałości nigdy się zbliżyć nie można; armia zaś pruska jest dziś najbliższą ideału armii bojowéj, o jakim zamarzyć można. Wprawdzie spotykamy tu kwestyą pieniędzy i niedoborów budżetów, a przedewszystkiém kwestyą braku podoficerów, która koniecznie musi być załatwiona, inaczéj bowiem ta idealna doskonałość na szwank narażona być może. W dziennikach spotykamy projekt, że dla zatrzymania podoficerów (na dwanaście lat) warto im dawać dodatkowéj płacy po 40 do 70 marek miesięcznie. Ponieważ armia niemiecka na stopie pokoju ma 470 batalionów czyli 1880 kompanii piechoty, a każda kompania potrzebuje siedmiu takich starszych sierżantów, bo pięciu może dobrać z młodych żołnierzy; więc owa podwyżka płacy wyniosłaby w czasie pokoju i na samą piechotę około 11 milionów marek, a dodając do tego inne bronie, wypadłoby z jakie 20 milionów marek nowego dodatku do budżetu wojny, na stałéj stopie pokoju, oprócz innych dodatków już projektowanych, a o których wiele mówią, mających tyleż lub więcéj wynosić. Review daléj twierdzi, że przeprowadzanie jedności niemieckiéj dobrze idzie, że kwestya kościelna, jakkolwiek kłopotliwa, rozwiązana będzie po myśli księcia Bismarcka: „Niemcy dzisiejsi nie mają przymiotów stwarzających męczenników kościelnych. Dla nich opieranie się państwu zdaje się rzeczą tak przeciwną naturze, jak czerwonoskórnemu Indyaninowi noszenie fraka. Od kolebki są nieustannie pod opieką, więc przyjmują co policya każe.“

Dla czegoż jednak Review tak smutnym wykrzyknikiem artykuł swój zakończył? Czy dla tego, iż Niemcy się skarżą, że kraj jest uboższy dziś, niż przed ściągnięciem z Francyi miliardów? Czy dla tego, że wszystko jest dziś w Niemczech droższe, zaczynając od żywności? że robotnik więcéj sobie płacić każe, a mniéj robi? Czy dla tego, że nowe prawo monetarne i bankowe zaprowadziło pewne zakłócenie w stósunkach pieniężnych? Nie. Cóż więc? Na to pytanie odpowiedź możemy dać tylko w dosłownem tłomaczeniu z owego Review, który pisze: „Daleko ważniejszą i groźniejszą rzeczą jest zepsucie charakteru narodu, co wszyscy widzą i przyznają.. Od zakończenia wojny nietylko spotykamy niezmierny wzrost pychy i tego, co Francuzi nazywają szowinizmem (przesadne, pychą i wyłącznością nacechowane wynoszenie swéj narodowości), ale ogólne zniżenie tonu uczuć, bardziéj poniżający sposób spoglądania na kobiety i ich traktowanie, więcéj zwierzęcości i cynizmu w szukaniu materyalnych rozrywek. Jeżeli piśmiennictwo ma być uważane jako świadectwo, to można powiedzieć, iż twórczy umysł Niemiec zupełnie śpi. Umysł niemiecki bogaty i wyczerpujący jak zawsze w badaniu i krytyce, nie tworzy dziś nic, coby miało jakąś wartość, wyjąwszy może opery Wagnera. Wszelka swoboda życia została zdeptana w prasie, a ucisk podejrzliwości (łagodzimy wyrażenie) doszedł w Niemczech do stopnia niepojętego dla Anglików. Każdy w Niemczech jest zajęty podpatrywaniem, podsłuchywaniem drugiego. Każda rzecz, każde słowo uważane jest za zasługujące na zanotowanie i doniesienie. Służący dostawiają policyi raporta o swych panach, a rozmowy przystołowe są podchwytywane przez tych, co pochlebstwem umieli zjednać sobie ufność. Rozumie się, że mnóstwo podobnych raportów jest bez użytku, ale ztąd szerzy się wzrost demoralizacyi i zepsucia“ itd.

Tak przemawiają o stanie rzeczy w Niemczech dwa różne dzienniki bezwarunkowo Niemcom przychylne.

W sprawie Oggersheimskiéj doszły nas dzisiaj dwa telegramy z Biura Wolffa. Jeden z nich donosi, że Pfälz Ztg ogłosiła brzmienie dosłowne pisma usprawiedliwiającego się Biskupa ze Spiry, które tenże wystósował do ministerstwa. Biskup twierdzi w tém piśmie, że instrukcya z 20 czerwca 1851 nie może być wcale zastósowaną do ks. Biskupa Kettelera z Moguncyi, gdyż ten nie jest wcale cudzoziemcem, lecz Niemcem. Dawniéj także wydarzały się przypadki, że Biskupi niemieccy kazali w Bawaryi bez zasięgania do tego pozwolenia od króla. Z tego powodu milczenie królewskie uważano za przyzwolenie. Biskup wyraża nadzieję, że niezadowolenie królewskie przemieni się wnet w zadowolenie, skoro wypadek rzeczony w prawdziwém świetle będzie królowi przedstawiony. Zarazem wypowiada Biskup oczekiwanie, że ministerstwo przełoży królowi to pismo uniewinniające, aby odzyskać mógł Biskup na nowo łaskę królewską, w niesprawiedliwy sposób utraconą.

Drugi telegram opowiada, że Mainz Jour. ogłasza w téj saméj sprawie pismo Biskupa Kettelera, adresowane do bawarskiego ministra wyznań p. Lutz, w którém Biskup oświadcza, że wcale jest niewinnym dotykającéj go boleśnie nagany królewskiéj. Powodował on się powszechnie dzisiaj panującém przekonaniem, że do powiedzenia kazania nie potrzeba pozwolenia rządu. Rozporządzenie z 20 czerwca 1851 mówi o nadzwyczajnych uroczystościach a praktycznie zaś li tylko do odprawiania misyi było zastósowywane. Jubileusz Oggersheimski nie jest żadną nadzwyczajną uroczystością. Bierzmowanie, które sprawował w Bawaryi jansenistowski Biskup Loos, było niewątpliwie nadzwyczajną uroczystością, a jednak nie było zakazane. Także Biskup moguncki nie może być uważany za cudzoziemca, jak to pokazuje się z artykułu 3 konstytucyi cesarstwa i z dotychczasowych stósunków pomiędzy dyecezyami moguncką i spirską. Okoliczność, że mimo to Biskup poszukiwał pozwolenia ministeryalnego i królewskiego, wskazuje na to, że tu nie może być mowy o świadomém przestępstwie prawa. Wychodząc z tego przekonania, że pozwolenie jest niepotrzebne, wolał jednak wobec sprzecznych zapatrywań się rządu, nie wdając się wcale w objaśnienie kwestyi prawnéj, udać się do ministra i króla, nie myśląc wcale o tém, aby mógł odmowną otrzymać odpowiedź. Po odebraniu odpowiedzi ministra zastanowił się bliżéj nad kwestyą prawną i doszedł do przekonania, że jest do tego uprawniony; w tém przekonaniu utwierdzony przez Biskupa spirskiego i uważając w milczeniu królewskiém nie odmowę ale zezwolenie, postanowił kazanie powiedzieć. Na końcu pisma dodał Biskup Ketteler, że odstępuje od zwykle przyjętych form, i równie jak niedawno minister, pismo to wydaje na widok publiczny.

Na dniu dzisiejszym w południe o 1 godzinie zagaił król saski osobiście sejm krajowy mową tronową; w mowie téj podniósł król dobre stósunki swego rządu z rządem cesarstwa, poczém zastanawiał się nad wewnętrznemi stósunkami kraju, nad wprowadzonemi w życie, uchwalonemi na przeszłéj sesyi prawami organizacyjnemi i prawami szkólnemi; wyraził ubolewanie nad nieosobliwem położeniem ekonomiczném, zakończył o podatku dochodowym po raz pierwszy umieszczonym w nowym budżecie, jako też o znaczniejszéj liczbie nowych projektów do praw.

Pogłoski, krążące od tygodnia, że książę Bismarck nie będzie towarzyszył cesarzowi do Włoch z powodu skołatanego swego zdrowia, potwierdza dzisiaj Nat. Ztg, która się z pewnego dowiedziała źródła, że książę kanclerz wskutek rady swego lekarza przybocznego w podróży do Włoch stanowczo udziału swego odmówił. Tym sposobem podróż cesarza traci prawie zupełnie polityczny charakter.

* **Warszawa**. [Nowa zmiana.] Czytamy w Dz. Warszawskim:

Najjaśniejszy pan, 12 września r. b., najwyżéj rozkazać raczył: z przeniesieniem gubernii Suwałkskiéj pod względem zarządu wojskowego z Warszawskiego do Wileńskiego, a miasta Brześcia z Wileńskiego do Warszawskiego okręgu wojskowego:

1. Zarząd suwałkskiego gubernialnego naczelnika wojskowego i suwałkskiego i kalwaryjskiego powiatowych naczelników, komendy miejscowe: suwałkską i kalwaryjską, magazyny żywności: suwałkski, maryampolski i augustowski, oraz znajdujące się w gubernii Suwałkskiéj gmachy wojskowe wydziału inżynieryi, poddać pod władze właściwéj zwierzchności Wileńskiego okręgu wojskowego.

2. Znajdujące się w mieście Brześciu gmachy wojskowe wydziału inżynieryi oddać pod władzę zwierzchności Warszawskiego okręgu wojskowego, zaś zarząd brzeskiego powiatowego naczelnika wojskowego, z podległą mu komendą miejscową, pozostawić po dawnemu pod władzą zwierzchności Wileńskiego okręgu wojskowego.

* **Kijów**, 7 października. [Przejazd cara. — Michał Czajkowski — Socyalizm.] Korespondent tutejszy pisze do lwowskiéj Ojczyzny:

Cesarz Aleksander przejechał przez nasze miasto, udając się do Krymu. Przegląd wojska najwięcéj zabrał mu czasu. Z Polaków nikogo przyjąć nie chciał, z wyjątkiem jednego Czajkowskiego (Sadyk-Paszy), jeśli ten na tę nazwę zasługuje jeszcze. Rozmowa cesarza z nim była krótką ale charakterystyczną. „Mylą się ci, którzy twierdzą, powiedział Aleksander II, że ja Polaków nie lubię; owszem, mam dla nich wiele sympatyi, ale tylko dla tych, którzy tak jak ty postępują“. Innemi słowy: takich, którzy przyjęli prawosławie i zostali pensyonowanymi sługami rządu. Na szczęście takich u nas mało, a nawet bodaj, czy liczba ich nie redukuje się do jednego Czajkowskiego, ztąd i sympatya cara musi być ograniczoną. Z Kijowa pojechał Aleksander do Bender, na nowy przegląd. Wojska zaś zebrane tutaj, ruszyły na południo zachód ku granicy tureckiéj i austryackiéj. W ogóle w téj stronie gromadzą od pewnego czasu znaczne siły; koleją Kijów Podwłoczyska, dziennie wychodzą dwa pociągi, wyłącznie przeznaczone dla żołnierzy; na stacyach stoją załogą pułki, a w Tulczynie pałac Potockich przemieniono na koszary, i skupiono tam dotychczas do kilkunastu tysięcy wojska. Również wzdłuż linii kolei żelaznéj, tworzą składy amunicyi i prowiantów, a kupcy zawarli niedawno kontrakta o dostawę dla wojska znacznéj liczby owsa i mąki, co rokuje, że całą zimę zwiększona ilość żołnierza stać będzie wzdłuż granicy. Tłómaczą to wypadkami w Hercegowinie. W każdym razie ruch ten nadzwyczajny skonstatować muszę, bo nietylko małorosyjskie pułki ściągają w naszą stronę, ale i załogi wielko-rosyjskie, z Orła, Moskwy i td., czegoby bez pewnych powodów a nader wielkich kosztów nie zrobiono.

Jako charakterystyczny szczegół z bytności cara u nas, przytoczyć muszę aresztowanie Dragomanowa, profesora historyi rosyjskiéj na uniwersytecie kijowskim. Nastąpiło ono na żądanie samego cesarza Aleksandra, a nadto generał Antonowicz, kurator okręgu naukowego, powróciwszy z audyencyi carskiéj, zażądał od rektora uniwersytetu, aby zwołał nadzwyczajną radę profesorów, a to w celu wykreślenia p. Dragomanowa z ich grona, co też i nastąpiło. Niełaska ta spotkała p. Dragomanowa z powodu podejrzenia, iż jakoby stoi on na czele ruchu socyalistycznego w Rosyi. O ile w tém prawdy, niewiadomo. Wyznaczono komisyą, która ma go badać, a tymczasem zamknięto podejrzanego do fortecy. Czy podejrzenia okażą się słuszne czy fałszywe, wyrok już wydany, bo wykreślony z liczby profesorów, nie prędko nową otrzyma posadę.

Nie łatwo orzec i nie do nas to należy, o ile p. Dragomanow uczestniczył w propagandzie socyalistycznéj to tylko dodać muszę, iż istotnie od pewnego czasu nurtuje ona głęboko Rosyą, a nawet nasze prowincye, znajdując w nich wyłącznie zwolenników w elementach moskiewskich. Na Podolu np., uwięziono kilkunastu nauczycieli szkółek wiejskich, poszlakowanych o rozpowszechnianie broszur nihilistycznych, nadesłanych z zagranicy. Kilku moskiewskich właścicieli ziemskich padło też ofiarą, ale najciekawszem jest, że seminarya prawosławne służą poniekąd za rozsadnik tych idei. W Kamieńcu seminaryści schizmatyccy w przeddzień wyświęcenia, urządzili sobie zabawę, co najmniéj oryginalną, świadczącą o ich usposobieniu i o znaczeniu, jakie do religii i jéj obrzędów przypisują. Ubrawszy się w rasy, ochrzcili małe szczenię, wedle wszelkich form przez kościół wschodni przepisanych, a starego zdechłego psa pochowali, odśpiewując nad nim psalmy, i odprawiając nabożeństwo. Miało to być rodzajem egzercycyi. Rząd uznał za stósowne aresztować uczestników téj zabawy i wyznaczyć komisyą dla dochodzenia sprawy. W każdym razie wykazuje to, co jest warte młode schizmatyckie duchowieństwo w Rosyi, i tłómaczy, dla czego nihiliści do niego głównie uderzają. — Fakt przytoczony nie ulega wątpliwości. — A cóż powiecie, jeśli was zapewnię, że Czajkowski (Sadyk-Pasza) pracuje właśnie nad broszurą, mającą udowodnić wyższość schizmatyckiego duchowieństwa w zabranych prowincyach nad katolickiém. — Do czego też pieniądz moskiewski nie doprowadzi?

* **Paryż**, 13 października. [Katolicy południowéj Francyi. — Gambetta. — Poddany francuzki zamordowany w Kubie. — Program Masonów.] W końcu tego miesiąca mają się zebrać w południowéj Francyi w Aix deputowani komitetow katolickich, w którém przyrzekli wziąść udział deputowani z Nizzy, Digne, Tulonu, Cette, Marsylii i t. d Zebranie to nie przyjmując nazwy kongresu, będzie miało dla Francyi południowéj to samo znaczenie, jakie dla północnéj i środkowéj miały zebrania katolików w Lille, Angers a mianowicie w Poitiers. Przewodniczyć będzie prawdopodobnie Arcybiskup z Aix; spodziewają się również przybycia Biskupów pogranicznych dyecezyi.

Progrès du Var ogłasza list Gambetty do pana Tardy. Wobec agitacyi Naqueta i jego stronników wzywa Gambetta do umiarkowania i wytrwałości, skarży się na administracyą, która postępowaniem stronniczém drażni ludność i wzburza umysły i zapowiada, że zbliża się chwila, w któréj mimo wszelki opór konstytucya w życie wprowadzoną zostanie. Bądźmy tylko umiarkowanymi i wytrwajmy aż do końca, są słowa Gambetty, a z urny wyborczéj wyjdzie silna republikańska większość; skoro tego dokażemy, wszystko inne danem nam będzie.

O zamordowaniu francuzkiego poddanego na wyspie Kubie przez wojsko hiszpańskie, czytamy dziś bliższe szczegóły w dziennikach francuzkich:

Pana Edmunda Reygondeauda, tak się nazywał zamordowany, zawiadomiono w ostatnich dniach lipca w jego plantacyi cukru w Guontanamo, że około 1000 powstańców zamierza wtargnąć do jego plantacyi. Nie mając żadnych środków obrony, postanowił ze swymi domownikami schronić się do przyległego lasu. Banda powstańców przeciągnęła rzeczywiście w dniu oznaczonym koło plantacyi, nie zrobiwszy jednakże żadnéj szkody. Uwiadomiony o tém Reygondeaud powrócił do domu; wkrótce doniesiono mu, że zbliża się nowy oddział i że w pobliżu wybuchł pożar. Na tę wiadomość schronił się powtórnie do lasu z którego jednakże niebawem powrócił dowiedziawszy się, że tym razem przybywający oddział był złożony z hiszpańskich żołnierzy. Na nieszczęście pokazało się, że obrońcy porządku nie byli tak wstrzemięźliwi jak powstańcy; wdarli się do sklepu, zniszczyli wszystkie meble i wypróżnili kurniki; dwaj oficerowie zakwaterowali się w pokojach pani domu i jéj córki. Zdaje się, że pan Reygondeaud skarżył się na to przed komendantem korpusu, który go prosił, aby téj sprawy daléj nie dochodził. Nazajutrz wezwano pana R. do komendanta celem porozumienia się z tymże co do pewnych szczegółów. Sam jeden udał się pan R. na oznaczone miejsce, nie przeczuwając nic złego; towarzyszył mu tylko jeździec, który go był wezwał. W pięć minut usłyszano w domu głównym strzał, na który początkowo nie zważano; po pewnym czasie pani R., zaniepokojona długą nieobecnością męża, wysłała młodego murzyna, aby go poszukał. Murzyn powrócił niebawem i oświadczył, że znalazł pana R. leżącego bez duszy na ziemi. Nieszczęśliwa żona chciała natychmiast udać się po ciało zamordowanego, ale jéj na to nie pozwolono, dopiero wieczorem wydano trupa męża. Pokazało się, że pan R. zamordowany został wystrzałem z rewolweru, który padł z pobliża i ugodził go w kark. Przy tém wspomnieć należy, że p. Reygondeaud był stronnikiem rządu hiszpańskiego, któremu znaczne wyświadczył przysługi. Na zapytanie konsula francuzkiego odpowiedział gubernator Kuby, że jeniec z powodu zamiaru ucieczki zastrzelony został. Jest to stałym frazesem władz hiszpańskich, które tym sposobem usprawiedliwiają swe okrucieństwa. Donosiliśmy już czytelnikom naszym, że rząd hiszpański gotów dać rządowi francuzkiemu żądane zadośćuczynienie, ponieważ pokazało się, że zamordowany niczego się nie dopuścił, coby krok władzy wojskowéj usprawiedliwić mogło.

Oprócz tego uwięziono jeszcze podobno 6 innych Francuzów.

Kongres wolnomularzy, którzy w przeszłym miesiącu przez 3 tygodnie obradowali w Lozannie, wydał w języku francuzkim manifest, zawierający następujące wyznanie wiary: „Wolnomularstwo proklamuje, jak to od samego początku swego czyniło, eksystencyą tworczéj istoty pod nazwą: wielkiego budowniczego wszechświata. Badaniu prawdy nie zakreśla żadnych granic, wolność badania nie tylko wszystkim, którzy się do niego przyłączą, gwarantuje, ale przedewszystkiém jéj żąda. Do wolnomularstwa zatém mają wstęp mężowie wszystkich narodowości, ras i wyznań. Zabrania ono w swych łożach wszelkich politycznych i religijnych dysput; przyjmuje każdego niewtajemniczonego (profana) bez względu na jego polityczne i religijne przekonania pod warunkiem, że jest „wolnym mężem nieskalanego imienia.“ Wolnomularstwo postawiło sobie za zadanie walczyć z każdym objawem nietolerancyi; jest ono na wzajemności ugruntowaną szkołą życia, któréj program da się w następujących słowach streścić: „bądź posłuszny prawom panstwa, żyj wedle praw honoru, postępuj sobie sprawiedliwie, miłuj bliźniego twego, bezustannie pracuj dla dobra ludzkości i staraj się o jéj emancypacyą na drodze pokojowej.“

* **Carogród**. [Finanse Turcyi.] Jest to zaprawdę osobliwy zwrot w dziennikach, które niedawno zalecały wypędzenie Turków z Europy i wzywały Austryą do interwencyi zbrojnéj w Hercegowinie. A jednak dziennik pruski wcale nie tai rozpacznego stanu finansów tureckich.

Od lat dwudziestu, powiada, od wojny Krymskiéj, gospodarstwo finansowe tureckie było tak niegodziwém, że Turcya biegła do bankructwa z szybkością spadającego z gór potoku. Kiedy wybuchła wojna krymska, Turcya żyła w położeniu godném zazdrości, bo prawie nie miała długów. Sułtan wprawdzie już dawniéj był w kłopotach pieniężnych i musiał płacić bankierom w Pera wysokie procenta 20 i 30 od sta. Ze jednak nie było tureckich papierów długu państwa, więc nie można było nagromadzić stałego ogromnego długu, którego wierzyciele są na całym świecie rozproszeni. W roku 1854 pożyczono pierwsze trzy miliony funtów sterlingów. Później zaciągniono 14 nowych pożyczek, a w końcu prawie corocznie pożyczano, gdyż marnotrawny rząd zmuszony był pokrywać coraz nowemi pożyczkami procenta od długu państwa. Farley oblicza cały dług Turcyi na 202,554,420 funtów sterlingów, a przeszło połowa téj sumy pożyczona była w ciągu ostatnich lat pięciu, od 1869 do 1874. Przytém Turcya naśladowała przebiegi finansowe innych państw, bo oprócz tego zaciągnęła jeszcze bardzo znaczny dług bieżący, tak iż ciężar długów sułtana obliczają na 5 miliardów franków. Pożyczki państwowe są jednak dla współwyznawców tém, czém jest wódka dla dzikich. Zetknięcie się z cywilizacyą jest dla nich zgubném. Bezdenna przepaść finansowa jest najgorszą stroną nowoczesnéj historyi tureckiéj, a nie można jeszcze przewidzieć, w jaki sposób da się to poprawić. Wprawdzie nowe rozporządzenie Porty stanowi, że po latach pięciu procenta znowu będą regularnie gotówką płacone; ale nikt temu nie wierzy! Tymczasem dla nadwątlonego skarbu państwa jest znaczną ulgą, że tylko połowę procentu wypłacać ma gotówką, a drugą papierami procentowemi, przypuszczając, że je kiedykolwiek wykupi. Wierzycieli tureckich nie ma co żałować, od dawna bowiem znali finansowe kłopoty otomańskiego państwa. Turcya zadaje ranę swemu kredytowi i za to ma chwilową ulgę; czy jednak będzie ona trwałą, zależeć to będzie od tego, czy Turcya potrafi zaprowadzić ład w finansach. Położenie Turcyi nie jest jeszcze rozpaczliwém, gdyż pomimo to wszystko podatki, wywóz i dowóz w ostatnich latach znacznie wzrosły, a zasoby państwa, jak się zwykło mówić, są niewyczerpanemi. Skarby jednak leżące w ziemi nie wiele mają pokupu, a wchodzą w rachubę jedynie dobra na wierzch wydobyte. Koleje żelazne częścią już zbudowane, częścią mające się na mocy traktatu zawartego z Austryą budować, wprawdzie przyczynią się do wydobycia zasobów kraju; ale bez rdzennych reform w administracyi wewnętrznéj, wszystko to nie zaradzi złemu. Wysoka Porta zapowiedziała znowu reformy, nietylko dla powstańczéj Bośnii, ale i dla całego państwa. Reformy polegają w części na znacznem zmniejszeniu podatków, co naturalnie nie polepszy finansów, a oprócz tego zwalczenie powstania, przesyłka wojsk itd. także wiele pieniędzy wymagają. Gdyby Turcy zostawieni byli samym sobie — dodaje dziennik pruski — to przedewszystkiém, przed zrobieniem ustępstw dla powstańców, energicznie stłumiliby rokosz, jak to uczynić zamierzał poprzedni minister wojny Hussein Awni basza. Jeżeli rzeczywiście mocarstwa chcą zapobiedz częstym powstaniom w Turcyi, to byłoby najlepszém, żeby nie powstrzymywały rządu tureckiego, ilekroć uczynić chce to, co każde państwo europejskie uczyniłoby w podobnym razie, a mianowicie przedewszystkiém zbrojną ręką pokój przywrócić. Powaga rządu tureckiego nic nie zyska, gdy będzie zmuszony, bez militarnych powodów, układać się ze zbrojnymi powstańcami, robić im obietnice i jeszcze je pod rękojmią obcych mocarstw stawiać, jak tego powstańcy żądają.

Takie rękojmie były zrazu odrzucone, a mianowicie z Wiednia, w istocie byłyby wręcz sprzecznemi z literą i duchem paryskiego traktatu. Później mówiono, że dla takiéj rękojmi znajdzie się bądź co bądź forma, i w propozycyi trzech mocarstw, dziele ambasadora Ignatiewa, była mowa o takiéj rękojmi. Porta odpycha wszelkie rękojmie, które dawałyby obcym mocarstwom prawo do ciągłego mieszania się w jéj sprawy. Wszakże cała wojna krymska była prowadzona dla tego, że ta rękojmia i prawa protektoratu uznane były jako niedogodne z niepodległością państw europejskich, do których grona Turcya przyjętą też została.“

W Paryżu jednak zdają się teraz inaczéj zapatrywać na tę sprawę; przynajmiéj piszą ztamtąd do Augsburskiéj Allg. Ztg.

Kwestya rękojmi (dla interesów europejskich w Turcyi) narzuca się gabinetowi paryskiemu, a już przez Rosyą poruszoną została. Jeżeli Turcya zabezpieczy swoje przyjacielskie stosunki z Czarnogórzem, Serbią i Rumunią; jeżeli rozległe i liberalne reformy uspokoją niezadowoloną ludność; jeżeli administracya turecka stanie się zupełnie europejską przez ulepszenia finanso-

we i koleje żelazne; jeżeli sułtan ustanowi poważną i liberalną kontrolę — wówczas Porta będzie mogła od wierzycieli swoich żądać ofiar, które w pomnożonym bezpieczeństwie i w podniesionym kredycie znajdą usprawiedliwienie lub wytłumaczenie. Bezpieczeństwo to atoli istnieć będzie wówczas dopiero, gdy mocarstwa europejskie rzeczone ustępstwa i obiecane instytucye poręczą o tyle przynajmniéj, iż one przestaną być próżną na papierze obietnicą. Turcya zbyt wiele zadłużyła się w Europie, aby miała prawo i możność usuwać się z pod kontroli europejskiéj, skoro nie może już płacić w całości procentów, a kredyt jéj zbyt głęboko jest zachwianym, by mógł się podźwignąć bez rękojmi dyplomatycznych i zobowiązań.

OSTATNI TELEGRAM.

Carogród, 14 października. Server basza telegrafuje z Mostaru pod dniem 13 b. m.: Przeszło 2000 powstańców poniosło w Grap pod Ojkupiczą w bitwie z wojskiem Szefketa baszy zupełną klęskę. Zostawiwszy 160 poległych na pobojowisku schronili się powstańcy do Czarnogórza. Mieszkańcy 18 wiosek w popowskim obwodzie, którzy w powstaniu wzięli udział poddali się władzy i wrócili do domów.

TELEGRAMY.

Ateny, 13 października. Gabinet oświadczył, że ostatnie przesilenie ministeryalne spowodowane zostało nie kwestyami politycznemi, lecz postawą Izby deputowanych przy rugach wyborczych. Zarazem oświadczył gabinet, iż gotów jest prowadzić nadal sprawy aż do ukończenia rugów wyborczych.

Paryż, 13 października. Książę Wales udał się dziś wieczorem w podróż do Brindisi. — Kompozytor Gouond upadłszy, złamał lewy obojczyk.

Londyn, 13 października. Według nadeszłéj tu depeszy prywatnéj z Shanghai z dnia dzisiejszego, która prawdopodobnie dnia 5 bm. z Pekingu tamdotąd wysłaną została, toczą się zadowalniające rokowania posła angielskiego Wade ze rządem chińskim.

Białogród serbski, 14 października. Jak urzędowy dziennik donosi, przyjmował książę na osobném posłuchaniu hrabiego Hymiady, wysłanego przez cesarza austryackiego na uroczystość ślubną księcia Milana.

Tryest, 14 października. Dziś rano załała wezbrana woda główne place miasta na stopę wysokości.

ROZMAITOSCI.

* **Wydatki pani Pompadour.** Pan Le Roi, bibliotekarz księgozbioru Wersalskiego ogłosił niedawno w jednem z czasopism francuskich podług autentycznych dokumentów, zestawienie wydatków słynnéj w zeszłym wieku markizy Pompadour (pani Joanny Poisson) w czasie, gdy była „pierwszą osobą“ we Francyi, t. j. od 9 września 1745 do 15 kwietnia 1764, w którym to dniu zakończyła życie. Pamiętnik markizy, przechowywany w archiwach departamentu Seine-et-Oise, obejmuje konto budowli, dokonanych przez nią. Z gruntu wzniesione lub zrestaurowane zostały kosztem markizy zamki Crécy, Aunay, La Celle, L'Eremitage, Ménars, Champs St. Quen, Ovile, Creon i Bellevue. Posiadała ona nadto wspaniałe pałace w Wersalu, Compiègne, Paryżu i Fontainebleau. Jakie sumy wyłożone zostały na te gmachy, wnosić można już ztąd, że upiększenie jednego zamku Aunay w ciągu siedmiu lat pochłonęło 2,903,267 liwrów. Markiza pobierała od króla Ludwika XV rocznie przeszło 1,767,674 liwrów jedynie na swe bieżące wydatki. Suma ta jednak nie wystarczała jéj wcale; około 200,000 liwrów rok rocznie wynosił niedobór, który pokrywany bywał ze sprzedaży upominków, oczywiście brylantów i innych kosztowności, oraz z zysku markizy w grach hazardowych. I tak w Marly r. 1752 zielony stolik przyniósł jéj 28,800 liwrów dochodu nadzwyczajnego oraz perłowy naramiennik. W ciągu lat dziewiętnastu piękna pani Pompadour wydała na podróże, przedstawienia i wieczorki muzykalne 4,005,900 liwrów; na utrzymanie stajni 1,300,000 liwrów; na zakupienie powozów, lektyk itp. 1,800,000 liwrów. Ubogim natomiast rozdała w tym samym czasie nie więcéj jak 150,000 liwrów. Ogół wydatków jéj przez cały czas „królowania“ we Francyi wynosił 36,327,258 liwrów; nadto bratu swemu, markizowi de Marigny, którego wyniosła do godności jeneralnego intendenta budownictwa, pozostawiła tak olbrzymi majątek, że tenże posiadał przeszło 150,000 liwrów rocznéj renty. Wyprzedaż klejnotów i sprzętów po zmarłéj markizie trwała przez cały rok bez przerwy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 15 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Miączyński z Pawłowa, Zboralska z Pleszewa, Radoński z Żegocina, Wilkoński z Rąbina, Czapski z Prus Zachodnich, Mlicka z córką z Osówca, Sobierajski z żoną z Kopanina, Romocki z Łysomic, Broniecki z Królestwa Polskiego, kanonik Polkowski z Łabiszyna.

GIELDA.

Z powodu świąt żydowskich na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Żyto: za 2000 funtów, stałéj; wypowiedziano — cent., na upłynione wypowiedzenia —,— płacono, na giełdzie — marek płacono na miesiąc październik i październik-listopad 151,— marek żąd. — płacono, na giełdzie —,— marek płacono, w końcu —,— marek żądano, na listopad-grudzień 151,— marek płacono — żądano, na grudzień-styczeń 151,50 marek płacono i żądano, styczeń-luty —,— marek płacono —,— żądano, kwiecień-maj 155,— marek płacono —,— żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193,— marek płacono, październik-listopad 193,— marek płacono —,— marek żądano, listopad-grudzień 193,— marek płacono —,— żądano, grudzień-styczeń —,— marek płacono, kwiecień-maj 200,— marek płac., —,— m. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 162,— płacono —,— żądano, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad 162,— marek żądano, —,— marek płacono, listopad-grudzień 162,— m. płacono —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 163,— marek żądano —,— marek płacono, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, spokojniéj, wyp. — cent. w miejscu 63,— marek żąd., wypowiedziane kontrakty —,— płacono, na październik i paźdz.-listopad 62,50 żąd. — płacono, listopad-grudzień 62,50 żąd. 62 płc., grudzień —,— marek, grudzień-styczeń 63,— marek żąd. w końcu — płacono, styczeń-luty 63,50 marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 65,— żądano, —,— pł.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stale, wypow. — litr., w miejscu 45,20 marek żądano 44,20 m. pł., na paźdz. i październik-listopad 45,30 pł. listopad-grudzień 45,50 marek płacono — żąd., w końcu —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, styczeń-luty —,— marek żądano, marzec-kwiecień —,— marek płac. —,— żąd., kwiecień-maj 48,50 marek płc. — żądano, maj-czerwiec —,— marek płc. —,— marek żądano, w związku —,— marek płac., —,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie —,—.

Makuchy siem. za 50 kil. 12—12,50 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 35-36,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 15 październik; żyto 151,— mar., pszenica 193,— jęczmień 144,— m., owies 162,— marek, rzep 280 m., oléj rzepiowy 62,50 mar., okowita 45,30 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 45,20 żądano, 44,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 26,50—27,50 marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24 50—25,50 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8,—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 14 października.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn
Pszenica biała stara	21 80	20 —	18 —
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	20 80	19 20	18 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	16 60	14 60	13 —
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 80	14 —	12 20
Owies	17 80	15 80	14 50
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	28 50	27 50	25 —
Rzepik zimowy	27 —	25 75	24 50
Rzepik latowy	28 50	27 —	25 —
Lnica	25 —	24 —	22 —
Siemie lnianne	26 50	25 50	23 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie:

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczoną została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodwardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Przegląd Poznański. Pismo sześciotygodniowe. 1845 1846. 1847. 1848. 1849. 150. 151. 152. 153. 154 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 1864 Rocznik 6 tal.

Scherer, dr. T. Ojciec św. Uwagi nad posłannictwem i zasługami papieztwa. Z francuskiego przełożył na język polski ks. Fr. W. 1860. 15 sgr.

Telegram giełdowy Kurycra Poznańskiego.

Berlin dnia 15 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 14		Not 14
Pszenica spok		**Owies** paździer	164 — 164 —
Paź Lis	196 — 196 50	Wypow żyta	1500 1350
Lis Grud	198 — 199 50	Wypow okow	40000 40000
Kw Maj	212 50 202 50	**Kapitały**	
Żyto słabiéj		Galicyany	93 — 94 50
Paź Lis	143 50 143 —	Pr pap państ	91 60 91 60
Lis Grud	145 30 145 50	Poz 4% lis zast	93 — 93 40
Kw Maj	153 50 153 —	Poz list rent	95 50 95 50
Oléj rzep wyżéj w miejscu	— — — —	Koléj Państw	489 50 488 —
Paź Lis	64 30 64 50	Lombardy	187 50 184 50
Kw Maj	66 50 66 —	Austr los 1860	116 10 116 25
Okowita stale w miejscu	48 — 47 50	Włochy	72 25 72 —
Paź	48 40 48 90	Amerykany	99 — 99 —
Lis Grud	48 60 48 —	Turki	26 — 27 40
Kw Maj	51 60 51 90	7½ % Rumuńs	29 75 30 —
		Pol lik lis zas	69 75 70 —
		Rosyjs bknot	272 75 273 60
		Srb renty austr	66 45 66 30

Szczecin dnia 15 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 14		Not 14
Pszenica stale		**Okowita**	
Paź Lis	201 50 201 —	Paź	58 — 58 —
Lis Grud	201 50 201 —	Kw Maj	64 50 64 50
Kw Maj	212 — 211 —	**Oléj rzepi**	
Żyto stale		w miejscu	46 — 45 90
Paź Lis	139 — 139 —	Paź	46 50 46 —
Lis Grud	141 — 41 —	Lis Grud	47 — 46 30
Kw Maj	150 50 149 50	Kw Maj	50 — 49 60

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]

B. Loewenherz,

Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Uczeń aptekarski,

Młody człowiek mający uprawnienie do jednorocznéj służby wojskowéj może być przyjęty za ucznia w mojéj aptece, gdzie znajdzie sposobność do gruntownego praktycznego i teoretycznego wykształcenie się. (1692)

Constadt na Górnym Szląsku.

Melchior Stephan.

Pani Tumidajska

z Kamienny,

zamieszkała obecnie

w Poznaniu,

Jezuicka ulica No. 5,

(I. piętro),

przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako też rodzinom prywatnym. (1014)

Skład herbaty chińskiéj mój ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)

Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Szkoła wieczorna handlowa.

Nowy rok szkólny rozpoczyna się

w poniedziałek dn. 18 października o 8 godzinie wieczorem.

Zgłoszenia przyjmuje aż do 18 bm. kurator Towarzystwa **W. Jerzykiewicz,** ul. Wilhelmowska No. 7. [1653]

Po niemiecku dobrze mówić i ortograficznie pisać można się prędko i łatwo nauczyć: ul. Szewska 18 na parterze. [1701]

Losy loteryjne ¼ 20 tal. (oryg.) ⅛ 9 tl. 1/16 4½ tl. 1/32 2½ tl. rozs. L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [1603]

Falbiernia parowa i pralnia chemiczna jedyna w swoim rodzaju w Poznaniu i w Księstwie doskonale urządzona, w pełnym biegu będąca i mająca najlepsze z publicznością stósunki jest dla stósunków handlowych za odpowiednią cenę do sprzedania. Bliższych szczegółów Wenecka ulica 8. (1679)

Kurs nauk

w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj rozpoczyna się **19** października br. (1641)

A. Estkowska,

ul. Ogrodowa No. 13.

Kawior,

świeżą oliwę,

rzepkę teltow.

poleca (1702)

A. Luziński.

Trzy akwarele Eljasza,

przedstawiające:

Konrada Wallenroda przy wieży Aldony,

S. Zofią z córkami unoszącą się do nieba, i

Obóz powstańców 1863 r.

są do nabycia za pośrednictwem handlu artystycznego [1399]

J. Chociszewskiego

w Poznaniu ul. Ślósarska 6.

Ludwik Tundak,

krawiec,

donosi swéj Szanownéj Klienteli, iż od 1go października mieszka przy (1690)

ulicy Jezuickiéj No. 9.

Prawdziwe

Haarlemskie cebulki kwiatowe

poleca w najlepszym gatunku. Szczegółowe wykazy gratis i franco

Handel nasion

Poznań,

ul. Fryderykowska 27,

vis-á-vis

banku prowincyonalnego. [1391]

Henryk Meyer

ogrodnik sztuczny i zakładowy.

Loterya na szpital

w Praust pod Gdańskiem.

Ciągnienie odbędzie się w **poniedziałek, d. 18 października** rb. o godz. 8 rano publicznie w przytomności notaryusza i świadków w sali domu przemysłowego i będzie się dnia 19 października w równy sposób kontynuować.

Wkładanie losów i numerów wygrywających do korby nastąpi w niedzielę, dn. 17 bm. o godz. 4 po południu w tym samym lokalu; każdemu posiadającemu los wolno się w tym czasie przekonać, że jego los do korby włożonym został. [1700]

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Wilkońska P. Fata Morgana. Powieść, 2 tomy, m. 7,50.
— Irena. Powieść. 2 tomy, m. 6.
— Kazimira. 2 tomy, m. 6.
— Moje wspomnienia o życiu towarzyskiém na prowincyi w Kongresówce. 2 tomy, m. 6.
— Na pograniczu. Zarys piórem nakreślony. 1864, m. 3.
— Pani podkomorzyna. Powieść, m. 4,50.
— Obrazek Poznański. Piórem naszkicowała, m. 4,50.
— Skalince. Opowiadanie z przeszłości, 3 tomy, m. 10,50.
— Snopek literacki. Dzieło zbiorowe, m. 7,50.
— Pan Wojski. 1858, m. 4,50.
Woliński J. i K. Hensel. Wypisy niemieckie dla szkół polskich. Metodycznie ułożone i wypracowane, m. 1,50.

Szanownéj Publiczności donoszę, iż z dniem 1 października przeniosłam mój

Magazyn strojów

na ul. Zamkową pod No. 83 na **parterze,** i zaopatrzyłam w najnowsze **kapelusze, kwiaty, pióra** i t. d. na sezon teraźniejszy i zimowy. Również przyjmuję zamówienia **roboty sukien** każdego czasu i polecam się łaskawym względom. (1576)

S. Zlotnikiewicz.

S. J. Auerbach Posen.

Wagi decymalne,
Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki Zgrzebła } **dla koni,**

poleca (607)

S. J. Auerbach.

W magazynie p. f.

Modes Parisiennes

polecam na porę jesienną i zimową

paryzkie kapelusze

świeżo odebrane. [1657]

W. Rycerska ul. 9, parter,

Zofia Zaremba.

Tryki Negretti

od 60 marek na sprzedaż w

Dom. Zielniki pod Srodą.

[1645]

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.